Alosza Awdiejew: podczas muzycznej rozmowy staram się słuchacza przerazić.

*Jako członek Piwnicy pod Baranami, Alosza Awdiejew powtarza za swoim nauczycielem, Piotrem Skrzyneckim, że kabaret nie jest zwykłym koncertem. Najważniejsza jest w nim publiczność i to publiczność jest głównym wykonawcą. Gdy ona się nie śmieje, nie klaszcze to nie ma mowy o żadnym kabarecie. Każdy występ ma rozbawić, rozczulić, zaskoczyć, bądź, jak mawiał Skrzynecki, „przerazić” widza!*

Alosza Awdiejew wymarzony koncert widzi właśnie jako czas, który może po prostu spędzić ze swoimi słuchaczami. Poprzez emocje, czucie i zabłąkaną w oku łzę chociaż przez moment przywrócić wspomnienie czasów, kiedy to ludzie sami tworzyli magię chwili. Gdy nie było organizujących codzienny czas Internetu, radia i telewizji, a ludzie dla siebie najzwyczajniej byli.

Rozkochany w starej kulturze rosyjskiej, żydowskiej, polskiej podczas każdego wystąpienia stara się przywrócić ten odchodzący coraz bardziej świat. Jego muzyka jest niczym kuchnia codziennego życia, w której łączy zakochanie, rozkochanie, odkochanie – całą gamę uczuć, które serwuje nam życie. Śmiech i łzy, nostalgiczne ballady i przejmujące romanse, które trafiają głęboko w serce, stając się dla niego pożywką w starciu z natarczywością kolorowej popkultury oraz przyczyną do zadumy…

Koncerty, które „przerażają”... i bardzo dobrze

Cóż więc może oznaczać stwierdzenie: przerazić widza, bo przecież nie chodzi o straszenie nikogo Babą Jagą! Okazuje się, że prawdziwy artysta to taki, który stara się wbrew nowoczesnym standardom scenicznym zmusić odbiorcę do myślenia. Alosza Awdiejew wspomina historię związaną z pewną Panią, która podeszła do niego po koncercie i stwierdziła: „Pan takie śmieszne rzeczy opowiada, ale w każdej opowieści jest coś tak tragicznego, że jak się nad nią zastanowić chwilę, to aż chce się płakać”.

Chodzi więc o skłonienie do refleksji, zamyślenia się nad pewnymi rzeczami, co w dzisiejszym, zabieganym świecie jest bardzo trudne, a ludzie, jeżeli tylko mogą, unikają tego rodzaju przemyśleń jak ognia. Bo przecież tak jest łatwiej… Na koncerty przychodzi się, by wyłączyć kontakt z rzeczywistością, odpocząć, bezrefleksyjnie spędzić kilkaset minut z muzyką. Biorąc pod uwagę szerokie zapotrzebowanie, z taką też ofertą najczęściej wychodzą współcześni popularni twórcy.

Koncerty, które zachęcają do myślenia

Alosza Awdiejew wybrał tę drogę pod prąd i może właśnie dlatego, jak mówi, ludzie tak lubią jego koncerty i przychodzą na nie regularnie, nawet po kilka razy. Pomimo wewnętrznych obaw wynikających z wyjścia poza swoją strefę komfortu i próby głębszego zastanowienia się nad tym z czym mierzymy się każdego dnia, każdy z nas tak naprawdę tego właśnie potrzebuje. Wystarczy zachęta, coś, co stanie się motorem zmian, na które czekamy, a które przynoszą prawdziwe szczęście. Aby doszło jednak do tej odczuwalnej synergii uczuć, publiczność musi być dla artysty partnerem. Każdy ma prawo podzielić się tym, co mu w duszy gra, tak jak od lat robi to scenie Alosza Awdiejew.

Dialog oparty na zrozumieniu

Alosza Awdiejew lubi powtarzać, że im jest starszy i ma większe doświadczenie, tym mniej stara się na scenie jedynie wykonywać swoje utwory. Podczas występu, każdą nutą i słowem, próbuje rozmawiać z odbiorcami, będąc przy tym jednocześnie taki sam, jaki jest wstając z rana od pianina. Liczy się to, by być w pełni sobą i to chyba właśnie publiczności podoba się najbardziej. Najważniejsze natomiast w byciu sobą na scenie jest to, by być całkowicie szczerym wobec siebie i słuchacza, a przy tym wszystkim starać się wykonywać utwory jak lepiej od strony technicznej. Widz zrozumie to jak nikt inny, bo prawdziwy artysta prowadzi z publicznością dialog oparty na zrozumieniu, gdzie obie strony mają zawsze równe prawo głosu.